

6. NIEDZIELA ZWYKŁA – 11 LUTEGO 2001

Czy przykazania zniewalają?

a. „Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku i w ciele upatruje swą siłę”(Jr 17,5). Dziwne to słowa. Czyżby Pan Bóg chciał w ten sposób przekląć niewłaściwie postępującego człowieka? Jakoś nie bardzo pasuje to do naszego obrazu Boga, czyli obrazu Ojca miłującego swoje stworzenie. A może jest raczej odwrotnie: to nie Bóg sprowadza nieszczęścia na grzesznika, gdyż miłujący Stwórca nikogo nie przeklina, ale grzesznik sam wprowadza się wskutek swoich decyzji z obszaru oświetlonego promieniami miłości w strefę mrocznego cienia. A wtedy Bóg powodowany troską i przepełniony miłością informuje człowieka o prawdziwym stanie rzeczy. W dobroci swojej informuje, gdzie znaleźć można prawdziwe szczęście, a gdzie, wręcz przeciwnie, znajduje się przekleństwo i śmierć. W formie dramatycznego apelu, za pomocą dzisiejszego fragmentu Księgi Izajasza, Bóg kieruje do nas przestrozę: nie wszystko jest dla człowieka równie pożyteczne; nie każde miejsce życiowe, w jakim się obecnie znajduję, jest dla mnie, jako chrześcijanina, stosowne, nie każda droga prowadzi do życia wiecznego.

b. Najważniejszym miejscem odnajdowania życia duchowego jest Kościół. Było tak dwadzieścia wieków temu, za czasów Apostoła Pawła, kiedy to w Kościele głoszone:

„Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli” (1 Kor 15, 20). Jest tak do naszych czasów, bez żadnych zmian. Źle byłoby, gdyby najważniejszy dar Kościoła, głoszenie Dobrej Nowiny o życiu wiecznym, zaniedbywano na rzecz najróżniejszych doczesnych jedynie zaangażowań i dania odpowiedzi na tymczasowe tylko troski. Siłą Kościoła była przecież zawsze wiara w to, że „Jezus żyje”. Ta prawda dawała chrześcijanom nadzieję, ta sama prawda jak magnes przyciągała niewierzących do wspólnoty Kościoła.

Jako przykład niech posłuży nam pewne wydarzenie z życia późniejszej kanonizowanej świętej, mieszkanki Wrocławia, Edyty Stein. Edyta spotkała kiedyś swoją znajomą, panią Reinach, niedługo po pogrzebie jej męża. Jak było to zrozumiałe w tej tragicznej sytuacji, spodziewała się spotkania z beznadzieją, rozpaczą, pustką serca. Oczekiwała, że będzie musiała pocieszać zrozpaczoną wdowę. Zamiast tego Edyta Stein zobaczyła przed sobą kobietę mocno trzymającą się Krzyża Chrystusa i czerpiącą z niego siły, by znieść bezgraniczny ból. Oto, co zapisała potem przyszła wrocławska Święta: „Było to moje pierwsze spotkanie z Krzyżem i Bożą mocą, jakiej udziela on tym, którzy go niosą. Ujrzałam po raz pierwszy w życiu Kościół w jego zwycięstwie nad ościeniem śmierci. W tym momencie załamała się moja niewiara i ukazał się Chrystus w tajemnicy Krzyża”. Tak właśnie zabrzmiało po prawie dwudziestu wiekach echo triumfalnego okrzyku Apostoła: „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli”

c. Zapewnienie o życiu wiecznym w Jezusie Chrystusie pozwala ujrzeć świat zupełnie innymi oczami. Pozwala zrozumieć, co jest dla człowieka najważniejsze, co jest nieco mniej ważne, a co ma rangę zupełnie drugorzędną. Tylko w tej perspektywie Chrystusowe „Błogosławieni jesteście!” i Jego „Biada wam!” nabierają sensu. Trudno bowiem nie zauważyć, że następuje tu odwrócenie tradycyjnego porządku doczesnego: słyszymy zachętę, by prawdziwej wolności szukać w więzi z Bogiem.

„Zdobyć wolność”, „uwolnić się”, „wyzwolić się”, „uzyskać swobodę” to chyba najczęściej powtarzane hasła naszego przełomu wieków. Nierzadko mają znaczyć także: wyzwolić się z ograniczeń, jakie nakłada Bóg, który wydaje się nieustannie mówić: „Nie będziesz robił tego, nie będziesz robił tamtego” „Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie. Nie będziesz zabijał. Nie będziesz cudzołożył. Nie będziesz kradł. Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa”

Czy te przykazania zniewalają? Słyszeliśmy o tragedii w Ugandzie z wiosny roku 2000. Pojawiła się tam tajemnicza sekta o nazwie „Ruch na Rzecz Przywrócenia Dziesięciu Przykazań”. Poza piękną nazwą, rzeczywistość jednak miała niewiele wspólnego z Bożymi przykazaniem. Zaczęło się od przymuszania do oddawania majątku na rzecz sekty, a skończyło się na odebraniu życia więcej niż 800 osobom. Wniosek z tego jasny: przykazania naprawdę są dla dobra człowieka. Chronią jego prawa, nadają życiu porządek, służą jako drogowskazy w splątanej gąszczu ścieżek, z których wiele prowadzi ku bezdrożom. W tym sensie Dziesięć Przykazań stanowi konieczne etapy na drodze do prawdziwej wolności. Jan Paweł II powiedział to, choć nieco innymi słowami, w czasie swojej pamiętnej pielgrzymki na Górę Synaj, a więc górę objawienia Ludowi Bożemu Dziesięciu Przykazań Bożych: „W rzeczywistości Przykazania są bardzo pozytywne. Gdy usuniemy zło, okaże się, że wskazują one drogę do prawa miłości”

Grzech polega na tym, iż człowiek myśli, że znalazł lepszą drogę do wolności niż ta podpowiedziana przez Boga. Człowiek nie wierzy, że Bóg uczyni go wolnym. Podejrze-

wa, że będąc posłusznym Bogu stanie się ograniczonym niewolnikiem: to właśnie dlatego nie ufa Mu. A przecież grzech nie podoba się Bogu tylko dlatego, że szkodzi człowiekowi! Człowiek trwający w grzechu nie będzie błogosławiony, nie usłyszy „Błogosławieni jesteście!” Sam doprowadzi się do sytuacji, gdy jego życie opisane zostanie przez smętne „Bia-
da wam!” oraz „Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku i w ciele upatruje swą siłę”

ks. Andrzej Siemieniowski